



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Trówa
pełna skarbów
| s. 3



Karol Ciešlar: »Ucziliśmy pamięć
pomordowanych ewangelików«
| s. 4



Pierwszy dzwonek
w Nowym Yorku
| s. 5



Świętowaliśmy 70. urodziny

WYDARZENIE: „Głos Ludu” świętował we wtorek swoje 70. urodziny. Na gali w Teatrze Cieszyńskim spotkali się obecni i byli pracownicy redakcji, czytelnicy i zaproszeni goście. Każdy z uczestników otrzymał drewniany medal pamiątkowy. Zaśpiewał chór „Trallala”, zatańczył Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej im. Janiny Marcinkowej.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI



Do wspólnego zdjęcia ustawili się na scenie obecni i byli redaktorzy „Głosu Ludu”.

Pierwszy numer „Głosu Ludu” ukazał się 9 czerwca 1945 roku. Dlatego już w czerwcu odbyła się pierwsza część jubileuszowych obchodów naszej gazety. Przypomnijmy, że wówczas zaprosiliśmy naszych czytelników i sympatyków do redakcji na Dzień Otwarty i urodzinowy tort. Wtorkowa uroczystość była zwieńczeniem jubileuszowego roku.

– „Głos Ludu” jest nie tylko gazetą Polaków w Republice Czeskiej, jest czytana i uznawana gazetą również po prawej stronie Olzy – podkreślił na początku Rudolf Moliński, który razem z Agatą Szczuką prowadził wieczór. Jego słowa podkreślał dobór zespołów, które pojawiły się na scenie. Środowisko Polaków w RC reprezentował chór dziecięcy „Trallala”, działający przy PSP w Czeskim Cieszynie, rodaków zza Olzy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej im. Janiny Marcinkowej, który – nota bene – po raz pierwszy wystąpił na deskach Teatru Cieszyńskiego. Obaj wykonawcy zaprezentowali wysoki poziom i zostali nagrodzeni kłaskami.

Na scenie pojawiły się nie tylko chór i zespół, ale także byli redaktorzy naczelni „Głosu Ludu” oraz obecny szef redakcji. Swymi wspomnieniami i doświadczeniami – a także anegdotami z życia redakcyjnego – podzielili się w talk show prowadzonym przez Agatę Szczukę. Do wspólnego stołu zasiadli: Henryk Kiedroń (red. naczelny w latach

1986-1991), Marian Siedlaczek (1992-1994), Danuta Branna (2003-2005) oraz Tomasz Wolff, stojący na czele redakcji od 2011 roku.

Dawni naczelni opowiadali o planach, z jakimi obejmowali stanowiska, o tym, co udało im się, a czego nie udało zrealizować, wspominali ważne wydarzenia i swych nieżyjących już kolegów redakcyjnych: Ładę Krumnikłową, Karola Raszky czy Kazimierza Santariususa. Kiedroń przypomniał przełom lat 90., kiedy gazeta, wcześniej wydawana przez wydawnictwo „Rudé právo”, szukała nowego wydawcy i borykała się z poważnymi kłopotami finansowymi. O trudnym okresie transformacji i kolejnych zmianach wydawców mówiła również Danuta Branna, która kierowała redakcją tylko przez 13 miesięcy, lecz przez wiele lat była członkiem ówczesnej Rady Polaków – organu wydającego „Głos Ludu”. Siedlaczek, który w 1992 roku stanął na czele redakcji, opowiadał o zderzeniu dwóch światów redaktorskich – tego sprzed 1989 roku i nowego, młodego – oraz o ich odmiennych spojrzeniach na to, jak należy tworzyć gazetę.

– W mojej kadencji nie było Ak-samitnej Rewolucji, za to zmagamy się z rewolucją informatyczną, technologiczną. Kilka lat temu uruchomiliśmy nową stronę internetową, którą od dziś możemy oglądać w odświeżonej wersji, z nowymi aplikacjami. Teraz będziemy również

zamieszczali na żywo filmy z imprez. Za pomocą nowych mediów staramy się trafić również do młodego czytelnika – mówił Tomasz Wolff, obecny redaktor naczelny.

Redaktorzy musieli się także wykaazać swymi dziennikarskimi umiejętnościami. Agata Szczuka wyznała im nietatwe zadanie: napisać w czasie przerwy między dwoma częściami programu artykuł na podstawie informacji, którą telefonicznie zgłosił wymyślony czytelnik. Jej treść brzmiała: „Jano spod Kikuli naszej łobieszónóm koze”. Cała czwórka uporała się z tym bez trudu i z humorem.

Na koniec gali cały zespół redakcyjny oraz obecni na uroczystości dawni pracownicy „Głosu Ludu” ustawili się na scenie do wspólnego zdjęcia. Publiczność zaśpiewała redakcji „Sto lat”, a goście złożyli życzenia i kwiaty na ręce redaktora naczelnego. Z gratulacjami przybyli: Aleksandra Trybuś-Ciešlar – posłanka na Sejm RP, Janusz Bilski – konsul generalny RP w Ostrawie, Stefan Gajda – prezes Oddziału Górnośląskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Józef Szymczek – prezes Kongresu Polaków w RC oraz Tadeusz Toman z Ruchu Politycznego „Coexistentia”. Kolegom po piórze złożyły również życzenia redaktor naczelna „Zwrotu” – Halina Szczotka i redaktor „Trzyńieckiego Hutnika” – Izabela Kraus-Žur (obie rozpoczęły swą pracę dziennikarską

w „Głosie Ludu”). Rudolf Moliński odczytał list gratulacyjny ambasadora Czajny Bernatowicz.

W trakcie wieczoru odbyło się losowanie nagrody jubileuszowej – dwutygodniowych wczasów dla całej rodziny w domku wczasowym w Chłapowie nad Bałtykiem. W losowaniu wzięli udział czytelnicy, którzy poprawnie odpowiedzieli na zamieszczone w gazecie pytania konkursowe dotyczące historii „Głosu Ludu”. Los uśmiechnął się do Romana Żabki z Gródka.

Elementem jubileuszu była wystawa „Głos Ludu na przestrzeni lat”, którą od piątku do 19 października można oglądać w siedzibie Kongresu Polaków (czynna jest w dni powszednie w godz. 8.00-15.00).

DANUTA CHLUP



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku”.

ZDARZYŁO SIĘ

PREZYDENT Z MŁODZIEŻĄ

Prezydent RC, Miloš Zeman, gościł od wtorku w naszym regionie. W pierwszym dniu wizyty zatrzymał się w Urzędzie Wojewódzkim w Ostrawie, spotkał się z przedstawicielami miasta i mieszkańcami Frydku-Mistku, odwiedził miejscowy szpital wojewódzki oraz spółkę „Marlenka international, s.r.o.”. Wczoraj zawiązał do Czeskiego Cieszyna. Czas spędził w towarzystwie młodzieży gimnazjalnej. W Teatrze Cieszyńskim spotkał się z uczniami obu gimnazjów – czeskiego i polskiego. Zgodził się odpowiedzieć na każde pytanie, o ile będzie znać na nie odpowiedź – jak zaznaczył. – Nie ma głupich pytań, są tylko głupie odpowiedzi – podkreślił Zeman, zachęcając młodzież do pytania w zasadzie o cokolwiek.

Chociaż pierwsze pytanie należało do uczennicy czeskiego gimnazjum, to jednak młodzież Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego zdominowała dyskusję. Pytania dotyczyły głównie spraw poważnych, takich jak zamknięcie granic przed nawałm uchodźców, sensu przynależności RC do Unii Europejskiej czy plusów i minusów bliskich stosunków naszego kraju z Rosją. Były jednak też pytania na luzie, na które prezydent odpowiadał z typowym dla siebie poczuciem humoru. I tak słuchacze mogli poznać przepis na rosół alla Zeman, dowiedzieć się, dlaczego prezydent gra szachy sam z sobą, jakie czyta książki i czemu nie sięga po gazetę.

Spotkanie z gimnazjalistami w Teatrze Cieszyńskim Miloš Zeman zakończył anegdotą z Václavem Klausem i swoją osobą w roli głównej oraz wpisem do książki pamiątkowej. Z kolei dyrektorzy obydwu szkół, Andrzej Bizoń i Tomáš Hudec, którzy podjął się również roli moderatora przedpołudniowej dyskusji w teatrze, wręczyli mu drobne upominki.

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 16 do 20 °C
noc: 14 do 11 °C
wiatr: 2-4 m/s

dzień: 14 do 17 °C
noc: 13 do 11 °C
wiatr: 3-4 m/s



9 771212 422041

1 5 1 1 4

KRÓTKO

STOP
WIATROM...

BOGUMIN (sch) – Kibicom piłki nożnej nie będzie już dokuć wiatr. Nowa trybuna, którą wzniesiono za nowobogumińskim parkiem im. Petra Bezruča przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu piłkarskiego, została wreszcie tak zadaszona, żeby chronić wszystkich widzów przed kaprysmi pogody. Na problem zwrócili uwagę sami kibice. Miasto postanowiło im pójść na rękę. Trybuna piłkarska dla 230 osób została wybudowana rok temu z wykorzystaniem dotacji państwowej. Inwestycja pochłonęła 4 mln koron.

KLUB DLA
UBOGICH

SUCHA GÓRNA (dc) – Popołudniowy klub dla dzieci i młodzieży, działający w środowisku romskim przy ul. Důlní, poszerzył godziny działalności. Powodem był wzrost liczby dzieci mieszkających w dawnych noclegowniach kopalnianych. Klub, którego założycielem jest stowarzyszenie „Wzajemne Współzycie”, stara się, by dzieci z ubogich rodzin w sensowny sposób spędzały wolny czas. Razem z opiekunkami wydają m.in. własną gazetkę.

UPIĘKSZĄ
OGRÓD

BOCONOWICE (kor) – Jeszcze w tym roku powinny ruszyć prace związane z odnowieniem i upiększeniem ogrodu otaczającego stojący w centrum wioski budynek z wieżyczką. Dziś mieści się w nim czeskie przedszkole. Przedsięwzięcie dofinansuje Urząd Wojewódzki w Ostrawie, który przyznał Bocołowicom dotację z Regionalnego Programu Odnowy i Rozwoju Obszarów Wiejskich w wysokości 250 tys. koron.

Czy zawalczą
kobiety?

Województwo morawsko-śląskie oraz spółka EY ogłaszają kolejną edycję konkursu „Przedsiębiorca Roku”. Nominowany może być przedsiębiorca – osoba fizyczna albo też właściciel lub współwłaściciel spółki handlowej, który ma decydujący wpływ na jej zarządzanie i jest aktywnym członkiem kierownictwa. Spółka musi istnieć co najmniej dwa lata i liczyć co najmniej ośmiu stałych pracowników. Ubiegłorocznym zwycięzcą został już po raz drugi Georg Avetisjan, producent znanych ciastek „Marlenka”.

Region morawsko-śląski może się pochwalić dużą liczbą uczestników konkursu. Na przestrzeni 15 lat brało w nim udział 65 przedsiębiorców. Bardzo niski jest natomiast odsetek kobiet – o tytuł walczyły dotąd tylko trzy.

Przedsiębiorcy z naszego regionu trzykrotnie odnieśli sukcesy w ogólnokrajowym finale. Zwycięzcami byli: Jannis Samaras (Kofola, 2011 rok), bracia Wałachowie (Walmart, 2010 rok) oraz Pavel Juříček (BRANO Group, 2006 rok).

Kto zostanie morawsko-śląskim Przedsiębiorcą Roku 2015, dowiemy się w lutym przyszłego roku. (dc)

O ciemnej stronie kultury

We wtorek na Zaolziu gościli słuchacze II Letniej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych im. prof. Jana Szczepańskiego. W Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie polscy naukowcy dyskutowali o społeczeństwie, kulturze i religii, po czym wyjechali do Stonawy. Na zakończenie dnia wzięli zaś udział w urodzinowej gali „Głosu Ludu” w Teatrze Cieszyńskim.

Letnia szkoła organizowana jest od dwóch lat w Ustroniu i ma za zadanie popularyzować spuściznę naukową ustronianina, prof. Jana Szczepańskiego, jednego z najwybitniejszych polskich socjologów. Ideę szkoły – która była marzeniem profesora – upowszechnił i zdołał wcielić w życie prof. Daniel Kadłubiec. We wtorek zaprosił on naukowców przebywających w Ustroniu do Czeskiego Cieszyna.

Na początek uczestnicy wyjazdowej sesji wysłuchali krótkiego okolicznościowego koncertu chóru „Collegium Iuvenum” pod dyr. Leszka Kaliny, po czym zebrał się w auli gimnazjum. – Znajdujecie się w jedynej polskiej szkole średniej w Republice Czeskiej. To klasyczne liceum ogólnokształcące, które od zeszłego roku ponownie nosi imię Juliusza Słowackiego. Nasza szkoła liczy dziś ponad 320 uczniów, z których jedna trzecia studiuje później w Polsce. Mamy też jednak uczniów, którzy kontynuują edukację w Europie i na świecie – mówił dyrektor Andrzej Bizoń, przedstawiając szkołę.

Dr hab. Krzysztof Wielecki z Warszawy przyznał z kolei, że sam jest absolwentem liceum im. Juliusza Słowackiego. – Czuję się więc u was



Tym razem naukowcy dyskutowali w auli Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Wykład wygłasza dr Józef Szymeczek.

trochę jak u siebie – żartował. Dodał, że socjologię poznawał dzięki lekturom prof. Floriana Znanieckiego oraz jego najwybitniejszego ucznia, czyli prof. Jana Szczepańskiego. – Jako młodziutki magister miałem zresztą okazję poznać prof. Szczepańskiego osobiście. Możemy się sprzeczać, czy był on socjologiem, filozofem czy pedagogiem. Z pewnością był on wielkim humanistą. W porównaniu ze współczesną socjologią, która z reguły z bardzo wąskiej perspektywy patrzy na społeczeństwo, to naprawdę bardzo pouczające. Wydaje mi się jednak, że socjologia powróci do dawnej, szerokiej orientacji humanistycznej, bo przecież człowiek jest zawsze

najważniejszy i trzeba go widzieć we wszystkich jego aspektach – mówił naukowiec.

Wielecki wygłosił wykład na temat „Drugiej strony kultury”. Jego zdaniem tożsamość człowieka to bardzo skomplikowany, subtelny i wielowarstwowy wytwór, za którym musi stać rodzima kultura. – To ta kultura, o której pisał Szczepański, wyrastająca z waszych beskidzkich gór, dolin, lasów i rzek. Na co dzień z reguły jej nie dostrzegamy. Widzimy za to wyraźnie tę drugą, ciemną stronę kultury, którą bardzo lubimy i która wydaje nam się atrakcyjna. To tzw. kultura masowa, będąca moim zdaniem nerwicą naszych czasów. Chorobą, na którą cierpi 70 proc.

ludzi Zachodu – przekonywał Wielecki.

W dalszej części konferencji dr Józef Szymeczek przybliżył zebranym postać Edmunda Osmańczyka, polskiego publicysty i politologa wywodzącego się z kręgów polskiej mniejszości w Niemczech. Szymeczek mówił o „wizjonerskim” stosunku Osmańczyka do Niemców i Czechów, a także o jego związkach z prof. Janem Szczepańskim. Dla odmiany ks. prof. Józef Budniak przybliżył zebranym 23 postaci będące ikonami cieszyńskiej pobożności, natomiast prof. Wojciech Świątkiewicz opowiedział o elementarnych pojęciach socjologii, czyli o „poukładanym społeczeństwie”. (wik)

Sanepid podsumował obozy

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Ostrawie podsumowała sezon obozów i kolonii letnich dla dzieci i młodzieży. Z obserwacji pracowników Sanepidu wynika, że ich poziom, w porównaniu z poprzednimi sezonami, lekko się pogorszył. Podczas tegorocznych wakacji odbyło się na terenie województwa morawsko-śląskiego 140 imprez letnich dla dzieci, które miały w sumie 238 turnusów. Wy-

poczywało na nich ponad 14 tys. dzieci. W 15 przypadkach inspektorzy WSSE wykryli niedociągnięcia i ukarali organizatorów grzywną. Jeden obóz (organizowany przez organizację turystyczną z Czeskiego Cieszyna) został nawet na dwa dni przerwany.

– Do najczęstszych uchybień należały nieprawidłowe przechowywanie żywności, mała dbałość o czystość zaplecza kuchennego, mała liczba

kranów z wodą do mycia rąk i pryszniców. W siedmiu przypadkach pobraliśmy próbki wody do picia. Tylko dwie z nich odpowiadały normom jakości – poinformowała Michaela Pavelková, kierowniczka Wydziału Higieny Dzieci i Młodzieży. – W porównaniu z poprzednimi sezonami poziom wakacyjnych imprez dla dzieci lekko się pogorszył – nie tylko pod względem warunków sanitarnych, ale też, jeśli chodzi o program.

Dzieci często waleowały się bez konkretnego zajęcia – dodała.

Sanepid kilkakrotnie interweniował podczas epidemii na obozach. Pojawiły się świerzb, zatrucia pokarmowe, w jednym przypadku podejrzewano czerwonkę. Pracownicy stacji mieli także zastrzeżenia do posiłków podawanych na obozach i koloniach. Przeszkadzało im, że dzieci zbyt często jadły słodkie potrawy oraz wędliny. (dc)

PREZYDENT Z MŁODZIEŻĄ

Dokończenie ze str. 1

– Panu prezydentowi przekazaliśmy grafikę komputerową Śląska Cieszyńskiego z wizerunkiem naszego gimnazjum, której autorem jest nasz nauczyciel, Władysław Kubień. Oprócz tego prezydent otrzymał od nas publikację o naszej szkole oraz o Czeskim Cieszynie – powiedział Bizoń.

W programie popołudniowej wizyty prezydenta w naszym regionie znalazły się m.in. odwiedziny Huty Trzynieckiej oraz spotkanie z mieszkańcami Jabłonkowa. Bardziej obszerną relację z dyskusji czeskokieszyńskich gimnazjalistów z prezydentem Milošem Zemanem opublikujemy w sobotnim wydaniu „GL”. (sch)



Prezydent RC Miloš Zeman odpowiadał na pytania gimnazjalistów.

Ćwiczenie w górach



Lotnicze Pogotowie Ratunkowe oraz Pogotowie Górskie z Beskidów i Jesioników w poniedziałek i wtorek brały udział we wspólnych ćwiczeniach na zboczu Ondrzejnika. Ratownicy szkolili się w akcjach ratunkowych w górskim terenie, wypróbowali m.in. najnowszy sprzęt służący do wyciągania rannych za pomocą śmigłowca. (dc)

Trówała pełna skarbów

Co znajduje się w cieszyńskiej trówie? Prawdziwe skarby, dużo folkloru, niezwykle smaki, szczypta dizajnu. A nad tym wszystkim cieszyńska tożsamość, pokaz siły, ale także niemało wątpliwości. W niedzielę zakończyła się kolejna edycja odbywającej się po obu stronach Olzy imprezy „Skarby z cieszyńskiej trówy”.

Trówa została otwarta już po raz piętnasty. Z pięknej cieszyńskiej skrzyni jak co roku wydostało się wiele elementów, które składają się na cieszyńską tożsamość. Tym razem symboliczne otwarcie „Skarbów z cieszyńskiej trówy” miało miejsce w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie i wiązało się z jubileuszem czeskiego zespołu folklorystycznego „Slezan”. Wypełniona widownia cieszyńskiego teatru wielopokoleniowe występy Slezan przyjęła niezwykle ciepło, oficjalne rozpoczęcie piętnastej edycji tego niezwykle wyjątkowego wydarzenia okazało się zatem bardzo udane. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele obu brzegów Olzy, warto więc zadać pytanie, czy ta impreza łączy. – Lata pokazują, że tak. Widzieliśmy to również dzisiaj podczas koncertu, sam program „Skarbów...” przewiduje imprezy z obu stron. Ale myślę, że mamy do czynienia z łączeniem wielowymiarowym. Łączymy dwa brzegi Olzy, ale łączymy też dwa pokolenia. Dzisiaj na scenie zobaczyliśmy wielopokoleniowy zespół, ale ja także dzisiaj z cieszyńskiego ratusza usłyszałem pieśni śląskie w wykonaniu dzieci z cieszyńskich szkół, które zebrały się na Rynku. Dla mnie to było coś wyjątkowego. To znaczy, że młode pokolenie ciągle wchodzi w tradycję swoich dziadów – mówił Ryszard Macura, burmistrz Cieszyna.

TRADYCJA OBOK NOWOCZESNOŚCI

Symboliczne otwarcie wieka trówy odbyło się przed występem jubileuszowym zespołu „Slezan”, który w tym roku świętuje sześćdziesiąte urodziny. To swoisty powrót imprezy do Cieszyna. – Rozpoczęcie imprezy robiliśmy przez wiele lat raz w Cieszynie, raz w Czeskim Cieszynie. Pięć lat temu postanowiliśmy wyjechać w teren, otworzyliśmy trówę w Koniakowie, w starej karczynie z zespołem Istebna, później byliśmy w Mostach koło Jabłonkowa, w zeszłym roku w Dębowcu. W tym roku wróciliśmy, korzystając z tego, że „Slezan” obchodzi jubileusz i że ten program był pokazany tylko raz.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Malowana trówa – symbol cieszyńskiej tożsamości i siły.

Myślę, że dobrze się stało, że przy okazji małego jubileuszu poszliśmy tam, gdzie niemal na co dzień przywraca się pamięć i praktykowanie kultury ludowej. Piętnaście lat temu, kiedy wymyśliliśmy pierwszy program „Skarbów...”, chodziło nam o to, żeby pokazać, że w tej trówie nie mieści się tylko kultura ludowa – tłumaczy Ewa Gołębiowska z Zamku Cieszyn, głównego organizatora Skarbów imprezy. To wyjście poza kulturę ludową widać było chociażby na wystawie „Trówa – portret podwójny”. Na wystawie, którą na cieszyńskim Zamku można oglądać do 18 października, zobaczyć można tradycyjne, historyczne trówy, jak i te zaprojektowane współcześnie. Tych zabytkowych jest co prawda niewiele, jak bowiem wykazują twórcy wystawy, są tylko pretekstem do pokazania współczesnych projektów, wykonanych chociażby z tkanin czy tektury. Oprócz tego, na wystawie można zobaczyć przedmioty inspirowane trówą, przede wszystkim meble domowe. Przy okazji wystawy na cieszyńskim Rynku stanęła niezwykle trówa, do której miesz-

kańcy mogli wrzucać karteczki z wypisanymi marzeniami na temat przyszłości. Ten „wehikuł czasu” zostanie ponownie otwarty za pięć lat, wtedy będzie można skonfrontować marzenia z rzeczywistością. Trówa, to zatem nie tylko tradycja, antyk i starość, ale też coś nowoczesnego i użytecznego. – To efekt myślenia o ciągłości, często tej prywatnej, rodzinnej. Myślenie o tożsamości, o pamięci. Ale jednocześnie musimy niestety mówić o nieciągłości i niepamięci, bo tej pamięci często nie ma. Tak naprawdę jest zagrożenie, że wyrosnie pokolenie, które tę ciągłość w pełni zatraci. Dlatego trówa musi być otwierana co rok, ale też co rok musimy przypominać, że nasza tradycja to jest ciągle bijące, niewysychające źródło. Musimy pozwalać nie tylko na powtarzanie, ale także na eksperymentowanie w ramach tej tradycji, na kulturę awangardową – tłumaczyła Ewa Gołębiowska. Stąd właśnie w programie tegorocznej imprezy tak pozornie różne od siebie wydarzenia, dlatego obok Cieszyńskiego Konkursu Pieczenia Strudla im. Kingi Iwanek-Riess odbywał się

obok konferencji Dizajn u źródeł, a w Książnicy Cieszyńskiej trwał II Maraton Czytania Tekstów Gwarowych. Przez cały zresztą weekend Cieszyn żył zatem skarbami, które można było znaleźć w symbolicznie otwartej trówie. W amfiteatrze pod Wieżą Piastowską odbył się X Cieszyński Jarmark Rzemiosła, w którym wzięło udział kilkudziesięciu rzemieślników z Polski, Czech i Słowacji. Odwiedzający jarmark mogli zobaczyć bogatą tradycję regionalnego rzemiosła, od rzeźb w drewnie, snycerstwo, aż po coraz bardziej zapomniane rzemiosła regionalne.

CZY TRÓWA ŁĄCZY?

Obecny na symbolicznym otwarciu „Skarbów z cieszyńskiej trówy” burmistrz Cieszyna widzi pozytywne symptomy podtrzymywania tradycji Śląska Cieszyńskiego. – Po obu stronach Olzy istnieją zespoły, które wykonują ogromną pracę na rzecz podtrzymania tradycji cieszyńskiej. Ja sam, ze względu na moją pracę, obserwuję powrót do korzeni, podtrzymywanie mowy i tradycji. Oczywiście nie obejmujemy tym

wszystkich, takiego działania nie można propagować na siłę, to droga dla tych, którzy naprawdę tego chcą, którzy czują z tą tradycją jakieś więzy – tłumaczył.

Nieco bardziej sceptyczna okazuje się Ewa Gołębiowska z Zamku Cieszyn, choć jest to chyba pesymizm, który inspirowa do tworzenia coraz to nowych wydarzeń kulturalnych, czy ciągłego rozszerzania programu Skarbów z cieszyńskiej trówy. – Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że te rowy nie są zasypane, one nawet nie zawsze są zasypywane. Dzisiaj wielokrotnie mówiłam, że marzy mi się taki koncert, który na jednej stronie pokazałby ziemię cieszyńską, „Slezana” i Olzę. My mówimy o współpracy, ale to często oznacza, że każdy pracuje w swoim kościółku. Chwalimy się festiwalami, które dzieją się festiwalami które dzieją się po obu stronach Olzy, ale często jest tak, że do naszych kin i teatrów przychodzą cieszyńscy, do teatrów i domów kultury w Czeskim Cieszynie przychodzą mieszkańcy Cieszyńskiego Cieszyna. Co możemy zrobić? Może trzeba po prostu być cierpliwym, może trzeba skuteczniej sygnalizować atrakcyjność kultury sąsiedzkiej. My w tym roku zrobiliśmy kolejny ważny krok. „Skarby z cieszyńskiej trówy...” nie kończą się jedynie symbolicznym zamknięciem wieka trówy, ale zapraszamy wszystkich na mszę do Rotundy, która jest przecież wspólna. Msza zawsze była w języku polskim, w tym roku czytania będą w języku polskim i czeskim – tłumaczyła Ewa Gołębiowska. Faktycznie, tegoroczne „Skarby z cieszyńskiej trówy” zakończyły się wspólnym śpiewaniem „Ojcowskiego domu” na Wzgórzu Zamkowym i ekumeniczną mszą w cieszyńskiej Rotundzie. Jak mówią sami organizatorzy, ta symboliczna trówa powinna być wszystkich. To znaczy, że należy do Polaków, do Polaków na Zaolziu i do Czechów.

– Tradycję trzeba szanować, tym bardziej jeśli ma siłę wzrastania. Jeśli taką siłę ma, to ma też w sobie siłę adaptacji, a co za tym idzie, łączenia – mówi z nadzieją Gołębiowska.

Andrzej Drobiek

»Olzianie« zatańczyli w Brnie

Na ulicach Brna można było w sobotę spotkać sporo osób w strojach ludowych. Były stroje słowackie, rosyjskie, węgierskie, a nawet wietnamskie. No i polskie. W stolicy Moraw Południowych odbywały się od 15 do 19 września Dni Brneńskich Mniejszości Narodowych – Babylonfest 2015. Polski folklor reprezentował w Brnie Zespół Pieśni i Tańca „Olza” z Czeskiego Cieszyna, reprezentacyjny zespół Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC.

W ramach ósmej już edycji Babylonfestu odbył się cały szereg imprez. We wtorek 15 września, na przykład, w Parku Lužanki posadzono drzewa narodowe Polaków i Ukraińców, w czwartek odbył się na podwórzu Staro Ratusza koncert polskiego zespołu Pollonus Jazz Band. W piątek zaś poszczególne organizacje mniej-

szości, wśród nich Klub Polski „Polonus”, miały możliwość podyskutować z uczniami brneńskich szkół.

Punktem kulminacyjnym tegorocznej sobotniej imprezy był tradycyjnie sobotni koncert pn. „Babylon pod Szpilberkiem” na Rynku Morawskim. To tam właśnie polskie tańce i stroje zaprezentowali zaproszeni przez Klub Polski „Polonus” tancerze „Olzy”. „Olzianie” nie tylko zatańczyli na scenie, ale dotarli też do zespołów mniejszości: romskiej, węgierskiej, bułgarskiej, słowackiej, ukraińskiej, greckiej, niemieckiej, rosyjskiej czy wietnamskiej w barwnym festiwalowym korowodzie, który w sobotę o godz. 13.00 przeszedł ulicami Brna. Każda z mniejszości zaproponowała pod Szpilberkiem w swoich stoiskach mieszkańcom Moraw najbardziej typowe potrawy swoich krajów. (kor)



Fot. ARC

Tancerze Zespołu Pieśni i Tańca „Olza” zaprezentowali mieszkańcom Brna polskie stroje i tańce ludowe.

Karol Cieślak: »Uczciliśmy pamięć pomordowanych ewangelików«

W tym roku mija 75 lat od męczeńskiej śmierci trzech wybitnych wiślan: kompozytora Jana Sztwiertni, pastora Władysława Pawłasa i nauczyciela Michała Cieślara. Wszyscy zginęli w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen w Austrii. Ich pamięć uczcili w ubiegły weekend duża grupa mieszkańców Wisły, biorąc m.in. udział w odsłonięciu tablicy upamiętniającej polskich ewangelików zamęczonych w obozie. W uroczystości wziął udział także architekt Karol Cieślak z Zaolzia.

Skąd wziął się twój wyjazd na uroczystości do Austrii?

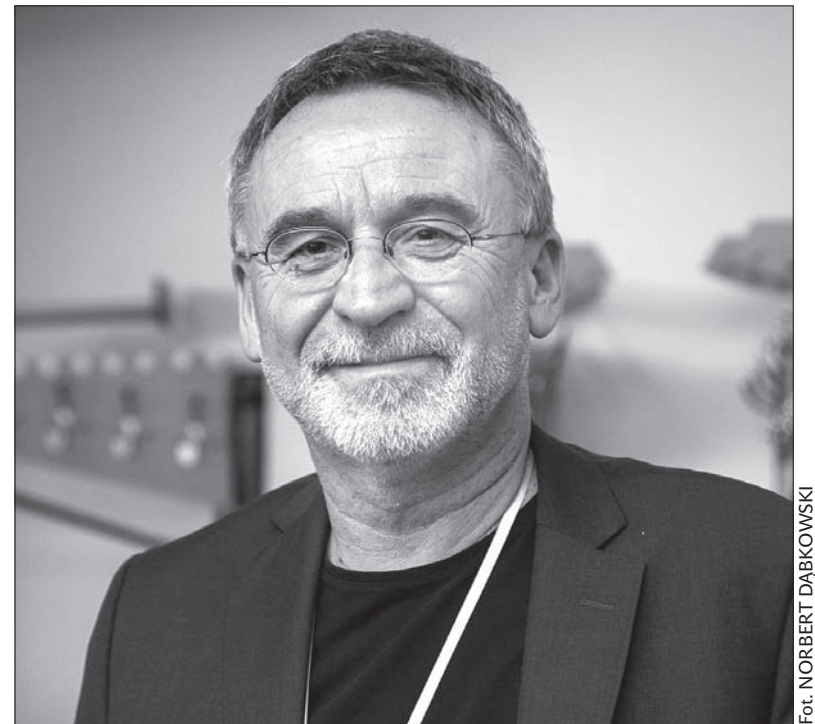
Przede wszystkim dlatego, że wspomniany nauczyciel i dyrektor wiślańskiej szkoły Michał Cieślak był moim wujkiem. Zginął w Mauthausen-Gusen 15 września 1940 roku. Poza tym członkinią delegacji politycznej była moja żona, posłanka Aleksandra Trybuś-Cieślak. Oprócz niej sferę polityczną reprezentowali m.in. burmistrz Wisły – Tomasz Bujok czy starosta powiatu cieszyńskiego – Janusz Król, a na miejscu dołączył do nas ambasador RP w Austrii, Artur Lorkowski. Przede wszystkim jednak w wyprawie na uroczystości, zorganizowane przez parafię ewangelicko-augsburską w Wiśle i proboszcza Waldemara Szajthauera, wyjechała duża, bo ponad 120-osobowa grupa wiślan. Wszyscy wspólnie uczciliśmy pamięć pomordowanych w Mauthausen-Gusen polskich ewangelików.

Uroczystości odbywały się w dniach 18-20 września. Przez cały czas brali w nich udział wiślanie?

Nie, dotarliśmy do Austrii dopiero w sobotę. Nie mogliśmy więc wziąć udziału w piątkowej części. Odbył się zaś w tym dniu w muzeum w miejscowości Sankt Georgen wernisaż wystawy pt. „Jan Sztwiertnia 1911-1940”, przygotowanej przez Danutę Szczypkę i Marię Szlaur-Bujok. Wykłady o tym wybitnym kompozytorze, którego karierę brutalnie przerwała śmierć w obozie w wieku zaledwie 29 lat, wygłosili austriacka historyczka Martha Gammer oraz wykładowca Uniwersytetu Śląskiego – Zenon Mojsz. Wyświetlono też film „Muzyka i cisza”, który o wiślańskim artyście nakręciła reżyser Dagmara Drzazga. Mogliśmy za to w sobotę uczestniczyć w świetnym koncercie muzyki polskiej w kościele parafialnym w Sankt Georgen. Utwory Sztwiertni i innych polskich kompozytorów zabrzmiały w wykonaniu powołanego na tę okazję Chóru Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego pod dyrekcją Jeana-Claude'a Hauptmanna oraz muzyków z Instytutu Muzyki cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. To było wspaniałe przeżycie.

Główne obchody miały miejsce w niedzielę?

Tak. Niedzielne obchody zainaugurowało nabożeństwo ekumeniczne, które prowadzili m.in. biskup diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Paweł Anweiler oraz superintendent Kościoła ewangelickiego w Austrii, Gerold Lehner. Później zaś na terenie obozu syn kompozytora Jan Sztwiertnia i ambasador Lorkowski odsłanili tablicę. Wzruszający był moment, jak Hubert Miśka czytał przy akompaniamencie skrzypiec nazwiska polskich ewangelików więzionych i zamęczonych w Mauthausen-Gusen. Trzeba sobie uświadomić, że to ten obóz był dla Polaków, nie tylko ewangelików, największą fabryką śmierci. W 1940 roku Polacy tam przeważali, stanowili aż 97 proc. ogółu więźniów. To tam naziści mordowali polską inteligencję. Dla mnie ta podróż była o tyle ważna, że mogłem nie tylko uczcić pamięć swojego przodka, Michała Cieślara, ale też przeczytać ponownie książkę biskupa Andrzeja Wantuły, który przeżył ten obóz. Jego wikariuszem zaś był



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Karol Cieślak był też we wtorek jednym z gości obchodów 70-lecia „Głosu Ludu” w Teatrze Cieszyńskim.

wspomniany zamordowany pastor Władysław Pawlas. Pochodził z zaolziańskiej Suchej, był absolwentem orłowskiego gimnazjum. Opowiadanie bp. Wantuły o Pawlasie najlepiej mówi o stosunku przedwojennej Polski, a później nazistowskich okupantów, do polskich ewangelików. To trzeba od czasu do czasu przeczytać, żeby uświadomić sobie, jak ważna jest dla nas tolerancja i poszanowanie poglądów naszych bliźnich.

Czy wiślanie także u siebie przypomną sobie wybitnych rodaków, zamordowanych podczas II wojny światowej?

Tak, stanie się to w najbliższy piątek w Wiśle, gdzie parafia ewangelicko-augsburska organizuje dal-

szą część rozpoczętych w Austrii obchodów. Uroczystość rozpocznie się o godz. 17.00 w wiślańskim kościele Apostołów Piotra i Pawła od koncertu w wykonaniu uczniów wiślańskiego Społecznego Ogniska Muzycznego im. Jerzego Drozda oraz organisty Tomasza Orłowa i Chóru Diecezji Cieszyńskiej. Po koncercie zaś w Domu Zborowym im. bp. Andrzeja Wantuły odbędzie się prezentacja pachnącej jeszcze farbą drukarską nowej publikacji pt. „By pozostali w naszej pamięci...” oraz wernisaż wspomnianej już wystawy pn. „Jan Sztwiertnia 1911-1940”. Na tę uroczystość także ja serdecznie zapraszam.

Rozmawiał:
JACEK SIKORA

Czeski dla polskiego nauczyciela

Polska Szkoła Podstawowa w Lutyni Dolnej wyszła z inicjatywą zorganizowania kursu języka czeskiego dla Polaków. Spotkania odbywają się w poniedziałki od godz. 16.00. Lekcja trwa 60 minut, a po roku – jak zapewnia dyrektor, Alicja Berki – kursanci będą potrafili się po czesku swobodnie dogadać.

W poniedziałek odbyła się pierwsza lekcja kursu języka czeskiego w waszej szkole. Skąd wziął się pomysł zorganizowania takiego właśnie kursu i do kogo jest on adresowany?

Pomysł ten wyszedł od samych nauczycieli, którzy zostali zatrudnieni w naszej szkole i w przedszkolu. Chodzi o wykwalifikowanych nauczycieli, których po braku reakcji na ogłoszenie w prasie zaolziańskiej znalazłam za granicą, w Polsce. W tej chwili więc w naszym przedszkolu pracują dwie nauczycielki z Polski, jedną nauczycielkę z Polski przyjął na pierwszy stopień nauczania, a na drugim stopniu są kolejne dwie. To one przyszły do mnie z propozycją, żeby zorganizować kurs, bo chciałyby nauczyć się języka czeskiego. Nasza bohemistka, Agata Zwyrtek, zgodziła się poprowadzić te zajęcia. Postanowiliśmy

jednak nie ograniczać się tylko do wewnętrznego dokształcania. Dlatego ogłoszenie o kursie zamieściliśmy również na stronie internetowej szkoły. Do naszych nauczycielek dołączyły więc jeszcze kolejne osoby z zewnątrz. W sumie grupa liczy dziewięć osób. Myślę, że to tak w sam raz.

Uważa pani zatem, że znajomość języka czeskiego jest potrzebna również nauczycielom w polskich szkołach na Zaolziu?

Na pewno jest potrzebna. Uważam bowiem, że osoby, które są zatrudnione w szkolnictwie na terenie Republiki Czeskiej, mogą i powinny korzystać nie tylko z usług Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, ale również z kursów organizowanych przez podobne instytucje, np. w Ostrawie. Nieznajomość języka stanowi jednak barierę w dostępie do tej oferty. Podobnie ma się rzecz z informacjami, które przychodzą do nas z gminy lub z województwa. Nauczyciel, który nie zna języka czeskiego, po prostu ich nie rozumie. I to go ogranicza, a czasem nawet krępuje. Znając język, czuje się swobodniej, tym bardziej, że w naszych szkołach i przedszkolach, gdzie uczęszcza dużo dzieci pochodzących z polsko-czeskich rodzin, kontakty z czeskimi rodzicami są na porządku dziennym. Nauczyciel, który chce pracować w szkole z polskim językiem nauczania na terenie Republiki Cze-

skiej, sam dochodzi do wniosku, że znajomość języka czeskiego jest w jego pracy koniecznością. Z drugiej jednak strony, i to należy podkreślić, konsekwentnie wymagam od moich nauczycieli posługiwania się literackim językiem polskim. Bardzo zależy mi na tym, żeby młodzież kończąca naszą szkołę posługiwała się tym najpiękniejszym językiem polskim.

Co jest treścią kursu? Czego nauczą się kursanci?

Przede wszystkim podstaw języka czeskiego w mowie i w piśmie. Już w poniedziałek, na pierwszym spotkaniu, uczyli się więc alfabetu czeskiego. Poleciłam im też do przeczytania niektóre książki, bo sama, mieszkając na Słowacji, uczyłam się języka właśnie z lektury książek. Podstawy gramatyki też, oczywiście, trzeba opanować, ale reszty można się samemu nauczyć poprzez czytanie, mówienie i słuchanie. To rozwija słownictwo, a czym bogatszy zasób słów, tym lepiej człowiek rozumie dany język. Oprócz tego kursanci poznają też kulturę czeską, dowiedzą się czegoś o kuchni czeskiej i tym podobnych sprawach. W poniedziałek podczas inauguracji kursu przypomniałam znaną myśl „ile języków znasz, tyle razy jesteś człowiekiem”. Uważam, że to prawda.

Czy podobne kursy były już w waszej szkole realizowane czy jest to pierwszy tego typu projekt?



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Alicja Berki uważa, że polskiemu nauczycielowi jest potrzebny również język czeski.

Prowadziliśmy już kurs języka polskiego dla firm, bo takie było zapotrzebowanie. Zaczęło się od tego, że ktoś napisał do mnie list z pytaniem, czy nie moglibyśmy zorganizować takiego kursu. Chodziło o osobę zatrudnioną w firmie, która współpracowała z Polską. Znajomość języka polskiego była tam konieczna, a kursy w szkołach językowych – drogie. Postanowiliśmy więc pomóc osobom chcącym uczyć się języka polskiego. W rezultacie zapisało się osiem osób. Kurs języka polskiego trwał rok, a jego absolwenci otrzymali

świadectwo ukończenia. W akcie powołującym szkołę mamy bowiem zapis, że możemy organizować różne kursy, a w związku z tym wystawiać również certyfikaty.

Wspominała pani, że kursy językowe zwykle są bardzo drogie. Ile u was się płaci?

Niewiele, bo tylko 1000 koron za jeden semestr. Dla naszych nauczycieli to bardzo przystępna cena, na którą, świadomi tego, co zyskują, bez problemu się zgodzili.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Pierwszy dzwonek w Nowym Jorku

Po długim wrześniowym weekendzie szkoły polonijne rozpoczęły kolejny rok nauki. 12 września w swojej placówce stawili się również uczniowie Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza na dolnym Brooklynie, dzielnicy Nowego Jorku.

Słoneczna pogoda pozwoliła na zorganizowanie uroczystości na szkolnym boisku. Widać było, że uczniowie z radością wrócili do szkoły i swoich nauczycieli. Dyrektor Anna Kubicka przywitała gości, uczniów, ich rodziców, a szczególnie nowych wychowanków, którzy po raz pierwszy rozpoczęli zajęcia w szkole. Do ceremoniału szkoły należy odśpiewanie hymnów w obecności poczty sztandarowego PSD im. Sienkiewicza, w skład którego wchodzi wyróżnieni uczniowie. Zgodnie z tradycją nowy rok szkolny i katechetyczny rozpoczął się krótką modlitwą, którą przygotował i poprowadził katecheta Krzysztof Gospodarzewicz, a błogosławieństwa udzielił duchowy opiekun szkoły, ks. Marek Chachlowski. Do życzeń dla tłumnie zebranych dzieci, rodziców i nauczycieli dołączyła Zuzanna Żurek



Do Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza na dolnym Brooklynie będzie uczęszczać w tym roku szkolnym 320 uczniów.

– prezes Towarzystwa Oświatowego im. Henryka Sienkiewicza.

Na zakończenie części oficjalnej dyrektor szkoły zwróciła się z apelem do rodziców, aby systematycznie czytali stronę internetową szkoły, na

której znajdują wszelkie informacje dotyczące pracy nauczycieli i placówki. Uczniów zaś prosiła o punktualność, zachęcała do brania udziału we wszystkich konkursach szkolnych i międzyszkolnych. Dodała, że dla

wszystkich uczniów, którzy wezmą udział w Paradzie Pułaskiego, 4 października, Towarzystwo Oświatowe zorganizuje pizza party. Poinformowała również, że w szkole będą prowadzone zajęcia pozalekcyjne, jak

kółko plastyczne i fotograficzne, oraz że w najbliższym czasie rozpocznie się przesłuchania do szkolnego chóru. Zaprosiła chętnych do gromady skrzatów „Biedronki”, zuchów „Polskie Maki” i drużyny harcerzek „Trzy Korony”. W szkole zorganizowany zostanie też kurs przygotowawczy do egzaminu z języka polskiego oraz kurs przygotowujący uczniów i absolwentów do egzaminu certyfikowanego. Dyrektor Kubicka zwróciła się do rodziców o pomoc i współpracę we wszystkich szkolnych uroczystościach.

W tym roku do szkoły im. Sienkiewicza uczęszczać będzie około 320 uczniów, w tym 45 po raz pierwszy. Dodajmy, że Polska Szkoła Doksztalująca im. Henryka Sienkiewicza powstała w 1928 roku, dzięki współpracy Ministerstwa Oświaty Rzeczypospolitej Polskiej z grupą polonijnych organizacji z South Brooklyn. Pierwsze zajęcia lekcyjne, dla 150 uczniów, odbyły się 13 października 1928 roku. Nadzór prawno-finansowy sprawuje nad szkołą Towarzystwo Oświatowe im. Henryka Sienkiewicza, które powstało 18 grudnia 1932 r. i posiada statut organizacji „not profit”. Wszyscy członkowie Towarzystwa pracują społecznie, czyli nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

Nowy Dziennik/USA

Od samotnego krzyża do cmentarza

19 września 2015 roku, w 95. rocznicę bitwy pod Dytiatnem koło Halicza, został otwarty i poświęcony odbudowany polski cmentarz wojenny. Jeszcze kilka miesięcy temu było tu szczerze pole, na którym stał samotny metalowy krzyż. Cmentarz poświęcili duchowni Kościoła łacińskiego i Kościołów wschodnich. Został odczytany list prezydenta RP Andrzeja Dudy. W uroczystości uczestniczyli m.in. ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzej Kunert, ukraińskie władze lokalne, dzieci i młodzież z polskich szkół na Ukrainie, harcerze ze Lwowa, mieszkańcy okolicznych wiosek. Uroczystość uświetniła również swoją obecnością kompania honorowa Wojska Polskiego.

Bohaterska bitwa żołnierzy polskich z armią bolszewicką pod Dytiatnem zyskała miano drugich Polskich Termopil. Za czasów sowieckich, zbudowany w dwudziestolecie międzywojennym panteon został zniszczony. Jeszcze w zeszłym roku obchody rocznicowe odbywały się przy samotnym krzyżu stojącym pośród pól.

Staraniem Wiesławy Holik z Głiwic i ojca Grzegorza Cymbały z klasztoru franciszkanów konwentualnych w Bołszowcach, w ciągu zaledwie dwóch miesięcy polski Cmentarz Wojenny został odbudowany ze środków Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP. Pani Wiesława została odznaczona krzyżem zasługi Gloria Artis.

Kurier Galicyjski/Ukraina



W tym miejscu walczyli polscy żołnierze.

Jan Paweł II przed św. Patrykiem

W centrum jednej z największych dzielnic Sydney, przed katedrą św. Patryka w Parramatta, odsłonięty został pomnik Jana Pawła II. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika odbyła się w sobotę 5 września. Przewodniczył jej arcybiskup Sydney Anthony Fisher. Z tej okazji do Parramatty przybyło kilkaset osób, aby móc zobaczyć efekt przygotowywanego od dwóch lat projektu budowy pomnika. Wśród oficjalnych gości znaleźli się konsul generalny RP w Sydney, Regina Jurkowska, ks. Henryk Zasiura, proboszcz parafii polskiej w Mayarong, przedstawiciele władz lokalnych i

stanowych, duchowni oraz przedstawiciele środowisk polonijnych.

Pomysł uhonorowania papieża Polaka powstał już w 2013 roku, kiedy biskupem diecezji w Parramacie był właśnie Anthony Fisher. Pomnik został zaprojektowany i wykonany przez australijską rzeźbiarkę Lindę Klarfeld.

Usytuowanie pomnika przed katedrą św. Patryka nawiązuje bezpośrednio do wyrażenia hołdu papieżowi, z inicjatywy którego powstała diecezja w Parramacie oraz – poprzez swoją formę – do wyeksponowania osoby świętego Jana Pawła II jako patrona młodzieży. Podczas



uroczystości arcybiskup Fisher wspominał o swojej niedawnej wizycie w Krakowie i o trwających tam przygotowaniach do zorganizowa-

nia w przyszłym roku Światowych Dni Młodzieży.

Na zakończenie uroczystości arcybiskup pobłogosławił wszystkich

zebranych relikwiami św. Jana Pawła II, jakie otrzymał w darze od biskupa Stanisława Dziwisza.

Konsulat Generalny RP w Sydney

Nadzieja na awans wciąż się tli

Szwecję wypromowały w świecie nie tylko samochody marki Volvo i mięsne kuleczki z Ikea, ale przede wszystkim najszybszy sport zespołowy świata – hokej na lodzie. W play off Ligi Mistrzów hokeiści Trzyńca zremisowali w Werk Arenie z HV71 Jönköping 2:2 i jeśli chcą marzyć o awansie do 1/8 finału Champions Hockey League, muszą w rewanżu wygrać. Ten sam cel przyswieca również graczom Witkowic, którzy przed własną publicznością przegrali z 15-krotnym mistrzem Finlandii, Tapparą Tampere 0:2. Czesko-skandynawski wtorek zakończył się niezbyt przychylnie dla naszych klubów, które jednak nie składają bronii. Dzisiaj w Werk Arenie drużyny Trzyńca i Witkowic będą miały okazję sprawdzić się w bezpośredniej konfrontacji w ramach Tipsport Ekstraligi. Derby przykuwają uwagę kibiców z całego regionu. Wszystko wskazuje więc na to, że Werk Arena zapętni się dzisiaj do ostatniego krzeselka. Początek derbów o godz. 17.20, bezpośrednia transmisja w stacji ĆT Sport.

MATUŚ JAK LEMIEUX

Stalownicy Trzyńca nie do końca spełnili obietnicę daną kibicom, że po dwóch przegranych meczach ekstraligowych wezmą się w garść w konfrontacji z Jönköpिंगiem. Hokej w wykonaniu podopiecznych Jiřego Kalousa był jak huśtawka nastrojów w pokoju nastolatka. Dobre momenty przeplatane były kiepskimi. Właśnie te słabsze chwile Trzyńca zawodnicy Jönköpिंगu skrzętnie wykorzystali. Wyróżniającym się hokeistą w kadrze Stalowników był napastnik Radim Matuš. Reprezentant młodej krwi w trzyńskim klubie popisał się w Werk Arenie efektownym slalomem w stylu legendarnego kapitana Pittsburghu Penguins, Mario Lemieux. Radim Matuš zamienił obrońcę rywala w tyczki slalomowe, wykańczając efektowną akcją celnym strzałem na 1:0. – Są takie momenty w meczu, że bardzo chcę dograć krążek do partnera, ale w ciągu dosłownie chwili przestawiasz się intuicyjnie na inny wariant. Postanowiłem sam wykończyć rajd, licząc na łut szczęścia w końcówce – skomentował swoją przepiękną akcją indywidualną Matuš.

KALOUS: SZWEDZI SĄ WALCZAKAMI

Trener Stalowników, Jiř Kalous, nie traktuje remisu z mocnym szwedzkim zespołem w kategoriach niedosytu. – Wierzymy, że w rewanżu zagramy lepiej. Wyciągniemy wnioski z tej pierwszej konfrontacji i nastawimy się na taki hokej, by przebić się do następnej rundy Ligi Mistrzów – zadeklarował trzyńcki szkoleniowiec. Szwedzki klubowy hokej wyróżnia się świetną, chirurgicznie pozszywaną defensywą. – Szwedzi tak grają również w reprezentacji, to ich typowa cecha. Są walczakami, nie zrezygnują z żadnego pojedynku o krążek, nawet z pozoru skazanego na niepowodzenie – podkreślił Kalous. Trzyńczanie dorównali jednak szwedzkiemu graczom w agresywności. Kibice doczekali się nawet bokserkiego pojedynku pomiędzy Jiřim Polanskim a kapitanem szwedzkiego klubu, Abottem. W przypadku Po-



FOT. PETR RUBAL

Jakub Klepiř w walce o krążek przy bandzie.

lanskiego zaprocentowały treningi kickboks, które cieszą się w Werk Arenie dużą popularnością.

WITKOWICE BEZ ARMAT

Fińskim graczom Tappary Tampere wystarczyło półtorę minutę, by przesądzić o losach meczu w Ostrava Arenie. Co z tego, że Witkowice przy stanie 0:2 rzuciły wszystkie siły do ataku, kiedy pożytku było z tego niewiele. Nastroje w witkowskiej drużynie są jednak pozytywne. – W rewanżu nie stoimy na straconej pozycji. My też potrafimy strzelić dwa gole – stwierdził słowacki napastnik Michael Vandas. O tym, czy jego słowa nie były tylko strzałem w ciemno zdesperowanego myśliwego, który zasnął na ambonie, przekonamy się już dzisiaj. Do grand derbów Trzyńca z Witkowicami odliczamy już dosłownie godziny.

JANUSZ BITTMAR

1/16 LIGI MISTRZÓW

STALOWNICY TRZYŃCIEC HV 71 JÖNKÖPING 2:2

Tercje: 1:1, 1:1, 0:0. Bramki i asysty: 9. Matuš, 38. Hrņa (Kreps) – 15. Laine (Hansson), 32. Sundh (Sandberg, Andersson). Trzyńciec: Hamerlik – Nosek, Klesla, Linhart, Galvas, M. Doudera, Hrabal, L. Doudera, Adámek – Kreps, Orsava, Hrņa – Dravek, Polanský, Irgl – Klepiř, Plíhal, Rákos – Ruffer, Matuš, Cienciala. Jönköpिंग: Ersberg – Berglund, Hansson, Almquist, O'Byrne, Cederholm, Eidstedt, Moverare – Melin, Thörnberg, Önerud – Tedenby, Abbott, Laine – Sundh, Sandberg, Andersson – Jonsson, Leřtan, Ahl.

HC WITKOWICE TAMPERE 0:2

Tercje: 0:0, 0:2, 0:0. Bramki i asysty: 25. Aalto (Savinainen, Kuusela), 26. Peltola. Witkowice: Dolejš – Štencel, Kudělka, Sloboda, Štich, Čereřňák, Klok, Kovář, Pastor – Olesz, Balán, Szturc – Vandas, Kolouch, Kucsera – Zdrahal, Burger, E. Němec – J. Káňa, M. Hlinka, Hůževka. Tampere: Noronen – Saravo, Aalto, Plastino, Bonsaksen, Kankaanperä, Elorinne, Rouhiainen, Honkanen – Dixon, Savinainen, Kuusela – Lajunen, Haapala, Järvinen – Ilomäki, Laine, Peltola – Karjalainen, Kaksonen, Heikkilä.

pod prysznicem



DALEKA DROGA DO RIO

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

To jeszcze nie tragedia, ale zanosi się na taką, jeśli Polakom nie uda się uzyskać awansu do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro. Polscy siatkarze w Pucharze Świata w Japonii zajęli trzecie miejsce, które nie zapewniało przepustki do Rio. A wszystko za sprawą przegranemu meczu z Włochami. Wcześniej biało-czerwoni wygrali w Japonii dziesięć spotkań z rzędu, które w obliczu porażki z Włochami mają takie znaczenie,

jak dobra kolacja w luksusowej restauracji z dziewczyną, która na zajutrz wyrusza na 12-miesięczną ekspedycję na Kamczatkę.

Podopieczni Stephane'a Antigi przestraszyli się włoskich siatkarzy, którzy w Pucharze Świata spisują się rewelacyjnie. Miał być ostatni, decydujący krok, a był ostatni... cios, który pozbawił (miejmy nadzieję, że tymczasowo) Polaków szans na grę w olimpijskim turnieju. Feralny dla polskich siatkarzy okazał się punkt

stracony z Iranem. Po raz kolejny okazało się, że ze współczesnej siatkówki zniknęli kelnerzy, a pojawiły się drużyny pokroju Iranu zdolne walczyć jak równy z równym z każdym przeciwnikiem.

Co dalej? Polacy staną w styczniu 2016 przed drugą okazją, by wywalczyć bilety do igrzysk olimpijskich. Mistrzowie świata stawiają w Berlinie czoła ośmiu zespołom z najwyższej półki, zagrają m.in. z Rosją, Francją, Serbią i Bułgarią. Sęk w

tym, że w styczniu droga do igrzysk będzie jeszcze ciut trudniejsza. Awans w Berlinie uzyska bowiem tylko zwycięzca turnieju, a drużyny z drugiego i trzeciego miejsca zaliczą kolejną nerwowkę w majowych turniejach światowych. Ten, kto wymyślił formułę eliminacji do igrzysk olimpijskich, zasługuje na szacunek.

Takich emocji nie gwarantuje nawet serialowy tasieniec „M jak miłość”.

BONIEK POD WRAŻENIEM LEWANDOWSKIEGO

Pięć bramek Roberta Lewandowskiego w meczu z Wolfsburgiem zrobiło wrażenie na wszystkich kibicach. Zagorzałym fanem talentu „Lewego” jest też prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniew Boniek. Były znakomity piłkarz AS Roma czy Juventusu Turyn nie szczędzi zachwytem nad wstokowym popisem Lewandowskiego w meczu Bundesligi. – Robert jako snajper może być stawiany na równi z najwybitniejszymi piłkarzami na świecie. To jest fantastyczne – powiedział Boniek w rozmowie z dziennikarzem pisma „Łączy nas piłka”. – To również kapitalne wystawianie Polski i Polaków. Przecież z naszym sportowcem identyfikuje się już młodzież z całego świata – podkreślił prezes PZPN. Robert Lewandowski, zdaniem Bońka, jest obecnie piłkarzem kompletnym. – Jest szybki, ma dobrą technikę, potrafi znakomicie strzelić lewą nogą, prawą, głową – wylicza Boniek zalety napastnika Bayernu Monachium. – Pięć goli Roberta w jednym meczu, to było mocne ostrzeżenie dla reprezentacji Szkocji i Irlandii, z którymi zmierzmy się już w październikowych, decydujących meczach eliminacji mistrzostw Europy 2016 – powiedział Boniek. – Dzisiaj mówi o nim cały świat, ale pamiętajmy, że teraz liczy się już tylko każde najbliższe spotkanie. Mecz nie jest meczowi równy i zarówno ze Szkocją, jak i z Irlandią, czekają nas bardzo trudne starcia – zaznaczył Boniek. (jb)

W SKRÓCIE

»GÓRALE« CHCĄ WYJŚĆ Z IMPASU. Piłkarze Podbeskidzia grają słabo nie tylko w lidze, gdzie po 9 rozegranych kolejkach należy im się dopiero 14. lokata w tabeli. We wtorek „Górale” przegrali również w 1/8 Pucharu Polski ze Śląskiem Wrocław (0:1). Bielszczanie są jednak optymistami i liczą na poprawę gry już w najbliższej kolejce, w wyjazdowym spotkaniu z Górnikiem Łęczna. – Jedyne tam po zwycięstwie – powiedział dziennikarzem napastnik Robert Demjan. Kluczem do lepszego futbolu ma być m.in. nowy szkoleniowiec „Górali”, Robert Podoliński, który zmienił w Podbeskidziu zdymisjonowanego Dariusza Kubickiego. Miarka przebrała się w klubie po przegranej „Górali” z Wisłą Kraków 0:6.

KOLARSKIE MŚ: WILLUMSEN NAJLEPSZA W CZASÓWCE.

Reprezentantka Nowej Zelandii Linda Willumsen zdobyła w amerykańskim Richmond tytuł mistrzyni świata w kolarskiej jeździe indywidualnej na czas, wyprzedzając minimalnie Holenderkę Annę van der Breggen. Katarzyna Pawłowska zajęła 20., a Eugenia Bujak 22. miejsce. Wczoraj (po zamknięciu numeru) rozegrano jazdę indywidualną na czas elity mężczyzn, z udziałem Macieja Bodnara i Marcina Białobłockiego.

ROMARIO: CAŁA FIFA JEST SKORUMPOWANA.

Nie milną echa afery we władzach FIFA. Ostro na temat szefa FIFA, Seppa Blattera, wypowiedział się ostatnio były znakomity napastnik reprezentacji Brazylii, Romario. – Cała FIFA jest skorumpowana. Niektórzy działacze już zostali aresztowani i będą kolejni. Myślę, mam nadzieję i modłę się o to każdego dnia, by do więzienia trafił także Blatter. On jest głową szkoły oszustwa – powiedział Romario dla dziennika „Gazzetta dello Sport”. (jb)